

O ZABEZPIECZENIE POKOJU
Przy wyborach do sejmiku prawie 100% głosów oddano na jedną listę, a czele której stał kanclerz Hitler. Czując mocne oparcie w narodzie własnym, kanclerz odrzucił większość propozycji, jakie mu przedstawiły „państwa lokarneńskie”.
Hitler wysunął takie projekty urządzenia pokoju w Europie, na które nie mogły się zgodzić inne państwa. Francja opracowała swoje propozycje, które dążyły do zabezpieczenia pokoju w Europie nie na podstawie umów poszczególnych państw z Niemcami, które łatwo można zabić, lecz na podstawie umów zbiorowych o wzajemnej pomocy wszystkich państw przeciw temu, które napadłoby na jedno z nich. Niemcy zaoferowały Francji i Belgii pakt nieagresji (o nieпадaniu na siebie) przez lat 25. Niemcy budują fortece w Nadrenji po to, żeby Francja nie mogła przyjechać z pomocą swoim sprzymierzeńcom na wchodzie w razie napadu.

KLĘSKA ABISYŃCZYKÓW
Włosi dążyli do bitwy decydującej przed nastaniem pory deszczowej. Negus rozkazał swoim dowódcom unikanie większych bitew, ale rasowie go nie słuchali. Toteż pokolei zostały pobici. Negus chciał w wąwozie zagrozić Włochom drogę w głąb kraju. I jego armię w sile około 20 tys. ludzi Włosi rozbili w 4-dniowej bitwie. Za cofającymi się Etopami puściła się w gogoń chmura samolotów włoskich. Jednego dnia samoloty wystrzeliły 20 tys. naboży i zrzucały 64 tonny bomb. Abisyńczycy ponieśli decydującą klęskę.
Przed armią włoską w łącznej sile 450.000 żołnierzy droga w głąb kraju stała się otworem. Mimo to cesarz nie stracił ducha. Wysłał telegram do Ligi Narodów, że Abisynia nie jest zwyciężona i żąda pomocy Ligi Narodów. Wniósł do Ligi Narodów skargę, że Włosi trują gazami bezbronną ludność i bombardują bezbronne miasta.

POLSKI LOT DO STRATOSFERY
Zwycięzca w zawodach o puchar Gordon-Benneta, kpt. Burzyński z prof. Jodko-Narkiewiczem wykonali z Legionowa śmiały lot wysokościowy na balonie „Warszawa II”.
W godzinach południowych przy silnej operacji słońca, balon wzniósł się na wysokość 10.853 metrów. W ten sposób kpt. Burzyński pobił swój dawny rekord wysokości. Na tej wysokości prowadzono badania przez 40 minut. Na wysokości 10.000 m, to jest na granicy atmosfery i stratosfery, przez kwadrans czasu dokonywano badań nad ciśnieniem powietrza i t. p. badań naukowych. Do tych badań używano nadzwyczajnie czułych instrumentów krajowego wyrobu. Działy one bardzo dobrze. Lądowanie balonu odbyło się szczęśliwie pod Łomżą.

800-LECIE ŁOWICZA

Dnia 23 maja rozpocznie się, a w październiku się zakończy uroczysty obchód 800-lecia istnienia Łowicza. Będą tam liczne zjazdy, wystawy, akademie, targi i t. d. Zapewne najwspanialszym wypadkiem powszechnie znana z malowniczości procesja w dzień Bożego Ciała.
Niektóre z zamieszczonych tu przedmiotów sfotografowano po raz pierwszy wyciągając je z łowickiej katedry — specjalnie dla Waszej Gazetki.
Łowicz istniał już w X w. Nad Bzurą książęta mazowieccy posiadali tu drewniany zamek. Ponieważ często urządzano tu łowy, stąd powstała nazwa miejscowości: Łowisko, Łowicz. W bulli z dnia 7 lipca 1136 r. papież Innocenty II potwierdza posiadłość arcybiskupów gnieźnieńskich w Polsce. Wśród tych posiadłości pismo papieskie wymienia i Łowicz z wielkimi obszarami okolicznymi.
Początkowo Łowicz występował jako wieś. Dopiero arcybiskup Skotnicki w 1350 r. zamienia ją na miasto i wraz z okolicznym obszarem nazywa księstwem. On również między dwoma odnogami Bzury wznosił wspaniałe zamki murywane na miejsce drewniane.

Rządy w Łowiczu sprawowali niepodzielnie arcybiskupi. Pod ich opieką i dzięki ich wielkiemu znaczeniu w państwie, Łowicz wspaniale się rozwijał. Do największego znaczenia Łowicz doszedł w XVI w. Prymasi stworzyli tu jakby udzielne państwo i tytułowali się również książętami łowickimi. Arcybiskupi gnieźnieńscy (prymasi) byli zwierzchnikami kościoła w Polsce.
Początkowo arcybiskupi gnieźnieńscy z dóbr łowickich musieli składać roczną daninę książętom mazowieckim na zamku w Sochaczewie. Po licznych staraniach, Kazimierz Jagiellończyk uwolnił ich od tego. Również z biegiem czasu zostali

uwolnieni od ponoszenia jakichkolwiek ciężarów na potrzeby skarbu państwa. Królowie nie szczędzili im coraz to nowych przywilejów. Dzięki takim szczególnym warunkom, bez przeszkód arcybiskupi budowali miasto, kościoły, klasztory, domy, szkoły, sprowadzali z zagranicy lub innych dzielnic zakony. Toteż z Łowicza wyszło wielu uczonych ludzi. Na zamku prymasowskim często przebywali królowie, książęta, wysłannicy papieża, sławni uczeni i artyści. W Łowiczu odbywały się zjazdy duchowne i świeckie. Tu zapadła także niejedna ważna dla państwa uchwała. Łowicz więc odgrywał rolę stolicy. Dopiero Łowicz Warszawa i przeniesienie tu stolicy Polski z Krakowa, pozabawiło go tego znaczenia.

Leżącym największym znakiem bytności prymasów w Łowiczu jest do dziś stojąca od przeszło 500 lat sławna i wspaniała kolegiata. Budowała ją wielu prymasów. Rozpoczął ją Jan ze Sprowy, a Prażmowski w 1668 r. zakończył. Praca wieków złożyła się na jej przepiękny wygląd. W jej podziemiach spoczywa 12 prymasów, każdy pod kaplicą, przez siebie fundowaną.
Arcyb. Wojciech Jastrzębiec w 1433 r. ustanowił przy kolegiacie t. zw. kapitułę łowicką. Była to przyboczna rada arcybiskupów, złożona z 3 prałatów i 8 kanoników, ludzi mądrych, uczonych i zakonnych.
Ostatnim z prymasów, mieszkających w Łowiczu, był brat naszego ostatniego

króla, Michał Poniatowski. Po rozbiorach Łowicz dostał się Niemcom, którzy zabrali dobrą arcybiskupią i złupili miasto. W 1820 r. dobra łowickie otrzymał ks. Konstanty od brata Aleksandra I, cesarza Rosji. Na mocy ukazu współwłaścicielką była żona Konstantego, Joanna Grudzińska, zwana księżną łowicką. Wtedy przywrócono dawną nazwę: Księstwo Łowickie. W kilkanaście lat potem chłopcy w całym Księstwie zostali uwłaszczeni.
Ci właśnie chłopcy, zamieszkujący dawny obszar Księstwa Łowickiego, nazywają się „księżkami”. Pod rządami prymasów mieli lepszą dolę, niż chłopcy w innych majątkach. Dbano tutaj o oświatę ludu, dla której i obecnie nie skąpią grosza. Dlatego księżcy odznaczają się nieprzeciętną inteligencją, godnością, pracowitością i zaradnością życiową. Noszą piękne, barwne ubrania, po domach ręcznie przez kobiety wyrabiane i szyte. Barwne stroje łowickie powstały z naśladowstwa wzorów przyrody: żaglonów uprawnych, łąki, pokrytej kwiatami, zboża i t. p. Księżcy kochają bardzo swoją ziemię. Są religijni, dumni, pewni siebie. Dbają o kulturę życia codziennego. Swoje chaty, bielone na niebiesko, stroją w piękne roboty wyćwinki i „pajaki” ze słomy i bibuły, zawieszane u pułapu.
W łowickim chętnie i dużo śpiewają. Znałe są łowickie rozmowy śpiewane między chłopcami i dziewczętami. Śpiew taki nazywają tu „śpiewaniem odrzucaniem”.
Oto przykład:
— Gdzie mój Jasiętko?
— Pzeniczek sieje!
— Co spojrz na mnie, to się ośmieje.
Najpiękniejszy opis życia ludu łowickiego dał nam syn ziemi łowickiej, Reymont, w powieści „Chłopi”, tłumaczonej na wiele języków.
R. Wojciechowski

SZCZĘŚLIWY POMYSŁ—TO MAJATEK
Podajemy Wam fotografie pana Wł. Disney z żoną. Ten Anglik wymyślił zabawkę, jaką widzicie na zdjęciu. Nazwał ją Mickey Mouse. Wymawia się: Miki maus i znaczy: myszka Miki. Zabawka ta nadzwyczajnie się podobala. Na ostatnich targach w Lipsku 40% sprzedanych zabawek było z podobizną Mickey. W Ameryce podobnie tej myszki spotyka się na balonikach za parę groszy i na kosztownych ozdobach za tysiące dolarów.
Twórca tej zabawki opatentował swój pomysł. Na mocy prawa autorskiego każdy, kto dla celów zarobkowych korzysta z opatentowanego pomysłu, musi właścicielowi patentu płacić pewien procent swego dochodu. W Anglii płacą twórcy Mickey do 10 milionów dolarów rocznie (dolar = 5 zł. 25 gr). Ameryka w ciągu 7 lat zapłaciła 140 milionów dolarów!

POZDROWIENIA Z ŻULOWA
Kochane Koleżanki i Koleżdy!
Donosimy Wam, że nasza szkoła mieści się w budynku spalonego majątku Żulów. Obecnie Żulów częściowo jest odbudowany przez Komitet Żulowski Związku Rezerwistów w Warszawie. Nawet stare lipy zacementowano i wyrównano plac, na którym było dużo gruzów. Od 15 lutego 1936 roku mamy o kilometr przystanek kolejowy. Żulów okrąża rzeka Mera. Koło szkoły jest sadzawka, a obok przystanku znajduje się grobowiec dziadka Marszałka. Za grobowcem, w sosnowym lesie, jest jezioro Piorun. Tam przebywają wilki, sarny, lisy, zajęce, a na jeziorze dużo dzikich kaczek, czapli i innych ptaków. „Mały Ziutek” biegał od tego jeziora, aby pojeździć łódką. Łowił dużo raków i różnych ryb. Jak opowiadają tujejsi ludzie, Mały „Ziutek” lubił jeździć na baranie, po magal w robotach polnych, czestował dzieci

ci owocami z sadu, lubił „psiuki” i konie. Marszałek był dwa razy w Żulowie: w roku 1919 i 1927. Mówił, że smaczny chleb żulowski i powietrze pachnie soseną, a teraz już Marszałek nie przyjedzie... Słuchamy radja w szkole. Sto dzieci słuchało pięknej mowy Pana Prezydenta dnia 19 marca 1936 roku. Dnia 22 lutego b. r. narciarze z całej Polski oddali hołd kochanemu Komendantowi w Żulowie. Załączamy fotografie żulowskiej szkoły. Pozdrawiamy serdecznie wszystkich z Gazetki i tych, co czytają kochaną Gazetkę.
Uczniowie III i IV kl. szkoły w Żulowie

FOTOGRAFJE NASZYCH CZYTELNIKÓW



ROZWÓJ HARCESTERWA KRESOWEGO
Według sprawozdania Oddziału Wołyńskiego Z. H. P. z działalności za rok 1935, liczba harcerzy wzrosła w ciągu r. 1935 do 2.591 (1817 w r. 1934), liczba „zuchów” do 3826 (2689 — 1934 r.).
Jednostek organizacyjnych męskich było w 1934 r. — 106, zaś w 1935 r. — 132. W akcji obozowej brało udział w r. ub. 1679 harcerzy, gdy w 1934 r. — tylko 514. Razem harcerki i harcerzy na terenie Wołynia jest 7.577 członków w 225 jednostkach organizacyjnych.
WYSTAWA SZTUKI ŁÓDEWSKIEJ
Dnia 28 marca Pan Prezydent otworzył w saloonach Zachęty wystawę sztuki łódzkiej. Na wystawie tej są prace 39 najlepszych współczesnych malarzy i rzeźbiarzy łódzkich. Ogółem wystawiono 122 prace, w tem 14 rzeźb.

PIĘKNY DAR L. O. P. P. DLA HARCESTERWA
Z okazji 25-lecia Harcesterwa, Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ofiarował Z. H. P. piękny szybowiec typu „Komar”.
OFIARY NA POWODZIAN POLSKICH
Obywatelski Kom. Pomocy Społecznej w Warszawie w czasie od 12 do 18 marca zebrał dla powodzian na Polesiu 17.000 złotych gotówką oraz 1.050 zł. w Pożyczce Narodowej.
Nauczycielstwo i dzieci 7-kl. szkoły w Strzyżowie n/W. złożyło kwotę zł. 30 gr. 33 na rzecz dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Polesia. Kwotę tę przekazał im „Wojewódzkiemu Komitetowi Wykonawczemu dla ofiar powodzi na Polesiu w Brześciu n/B.” (konto P. K. O. Nr. 64230).

ROZWIĄZANIE
Została więc Tereska na Wikiniej opiece. Wodzi oczkami po bielonym pułapie i wcale nie myśli o spaniu. Naprawdę Wikcia porusza kołyską. A przez okno wpadają złote promyki słońca. Wędrują tak jak i oczy Tereski po pułapie.
— E, to lepiej chodźmy do mamy do ogrodu — powiedziała nakoniec Wikcia.
Ubrała siostrzyczkę w barchanową sukienkę. Opasała się maminą chustką w kraty i wyszła na słońce.
Kogut na płocie przekrzywił łebek. Popatrzył na siostrzyczki jednym i drugim oczkiem. Widać się dziwi takiej niance, co sama jest niewiele większa od tego dziecka co je piastuje.
Ale co tam, niechno mama skończy robotę w ogrodzie, to i Wikcia sobie odpocznie.

PRZYCHÓWEEK
Miała Maciejowa prosiaczka. Różowiutki był i kwiczący. Maciej mówi:
— Zarzniemy go na Wielkanoc. Dobre będą szynki i kielbasy niezgorsze, tylko nie zapomnij matka o czosnku.
A Maciejowa na to:
— Zostawże go, niech się chowa. Doczekamy się z niego przychówku.
A Maciej nie. I Maciejowa nie. Możeby się i pokłócili, żeby się w to nie wdał sam Kwiczuś. Zaczął trącać gospodarza

NA ŁĄCE
Wyszła Mania z babciną kozą na zieloną łąkę. Ciepłutko przychyłają z młodej trawy różowe główki. Zobaczyły brodatą kozę i zaraz pochylili się niziutko.
— Smutny to los tak marnie zginąć w kozim brzuchu — westchnęły kwiatki.
Ale koza skubie trawę a tymczasem Mania ma już pół wianka z różowych stokrotek.
— No, tak to całkiem co innego. Od tego jesteśmy, żeby przystrajać łąki i rowy. A co dopiero, jak się znajdziemy na Maninej głowie w takim równym wianuszku! — ucieszyły się stokrotki i zaczęły się bliżej do siebie przysuwać, żeby wianuszek był równutki i gęsty.
To się dopiero babcia zdziwi, jak Mania wróci z pastwiska!

PRZYGODY LALKI
— Tak, tak! W książkach są strasznie mądre i ciekawe rzeczy — powiedziała malpka Małdralinka. Wiem coś o tem, bo siedzę na książkach. d. c. n.

NA BUDOWIE
Już od dawna dzieci wiedzą, że na jesieni będą miały nową szkołę. W tej, co są teraz, niezbyt im wygodnie. W klasach ciasno i okna za małe. Ale już największy ścisk to w szatni przy ubieraniu.
Ciągłe komuś coś ginie i trzeba czekać aż wszyscy wyjdą. żeby nareszcie znaleźć swoje.
Zgrzytają piły. Leży już w stoisie czerwoną dachówką. Murarze kończą układanie fundamentów.
Dzieci biegną na budowę i patrzają, jak postępuje robota. Co dzień przybywa coś nowego i ściany rosną jak na drożdżach.
KRÓTKI A MIŁY LIST
Dzieci klasy III szkoły Nr. 2 w Krasnymstawie piszą:
„Klasa nasza ubrana jest po łowicku. Brak nam tylko widoków i typów łowickich. Może jaka szkoła z Łowicza przyśle nam? My pošlemy swoje. Pozdrawiamy Czytelników Gazetki”.

CO ROBIMY W SZKOLE
Zosia i Genia, to bardzo pilne uczennice i dobre koleżanki. Chodzą do drugiej klasy szkoły w Ciechanowie. Z książki swej wyczytały już dawno wszystko. „Płomyczek” wystarcza im za ledwie na jedno popołudnie. Ale pocóż jest w Gazecie dodatek dla młodszych dzieci? Oglądają obrazki. A potem czytają o przygodach lalki.
REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY „SZKOLNA I PŁOMYCZEK”.
Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego: STANISŁAW MACHOWSKI.
Fotogr. „Nowocześnie” Sp. Wydawn. S. A., Warszawa.

